



SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 10 czerwca 1954 r.

136 (1275) B

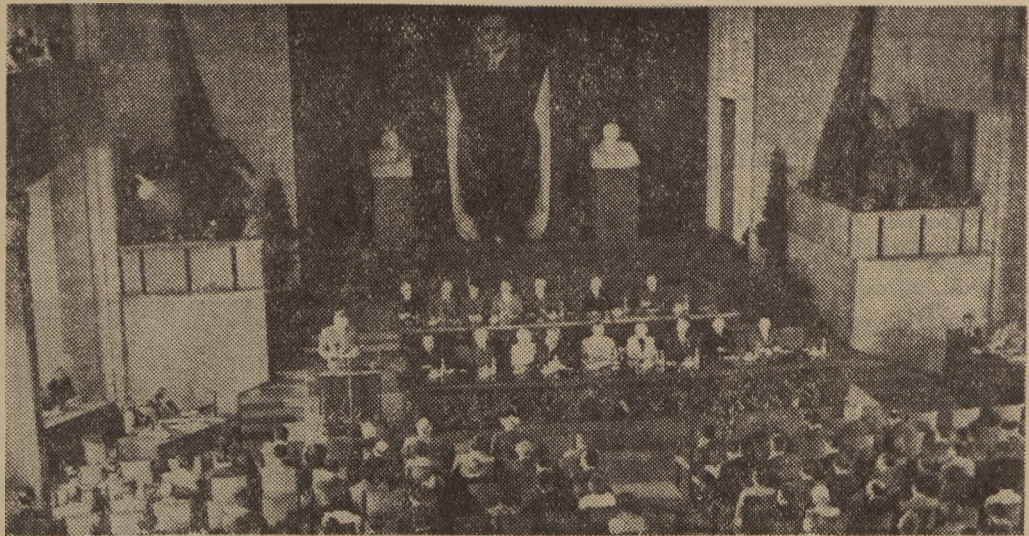
Cena 20 groszy

W ogniu walki o wielką, ludową sprawę powstawać będą dzieła godne naszej epoki

VI Walny Zjazd Delegatów ZLP

W dniu 8 bm. rozpoczął się w Warszawie VI Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. Na obrady przybyli członkowie Rady z Prezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem i Wiceprezesem Rady Ministrów J. Bermanem na czele, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR E. Ochab, przedstawiciele organizacji masowych, związków twórczych, instytucji wydawniczych i kulturalnych.

W otwarcie obrad wzięli również udział — zaproszeni na Zjazd pisarze zagraniczni: Konstanty Simonow, Lubomir Dmiterko i Borys Riurikow (ZSRR), pisarz i bojownik o wolność ludu tureckiego Nazim Hikmet, pisarze czechosłowaccy Jan Kostra i Jan Pilar, Dan Desliu (Rumunia), Iwan Ruż (Bulgaria), Ernő Urban (Węgry), Georg Rahm i Walter Kaiser (NRD) oraz Axel Lifner (Szwecja).



Przydział Zjazdu.

Foto — CAF

Po powitaniu zebranych przez prezesa ZG ZLP L. Kruczkowskiego dokonano wyboru przewodniczącego Zjazdu z przewodniczącym W. Broniewskim. Na wniosek przewodniczącego zebrani uczel-

li literatury radzieckiej, z pasją i męstwem Żeromskiego i Gorkiego walczyć o nowego człowieka, o umocnienie nowego socjalistycznego społeczeństwa.

Pomagać młodym pisarzom, aby nie ulegli łatwej pokusie upraszczania czy lakierowania naszego życia, aby nie rzucali się niepowodzeniami, czy potknięciami na drodze realizmu socjalistycznego, na drodze trudnej, ale jedynie wiodącej do celu.

Pasją twórczą wypływającą z miłości do człowieka, do swej klasy, i swego harodu, połączona z coraz głębszą rzetelną znajomością życia i jego praw rozwojowych, pomoże naszym pi-

sarzom stworzyć dzieła trwałe i godne naszej wielkiej epoki.

Tow. Ochab wskazuje, że obecność na Zjeździe licznych delegacji i gości zagranicznych jest dowodem, że tak jak Polska Ludowa jest jedną z brzdęków szturmowych międzynarodowego ruchu robotniczego i rewolucyjnego, tak polska literatura piękna jest jednym z ogniw międzynarodowego frontu żołnierzy pióra, walczących o te same ideały.

Na zakończenie mowa składała w imieniu KC PZPR i Związku Literatów w Warszawie.

Przewodniczącemu KC PZPR zebrani przyjeździe gościnnie oklaskami.

Powitania Zjazdu

Następnie odczytano wśród oklasków depesze i listy nadesłane do Zjazdu. Pisarze chińscy pozdrawiają Zjazd w swej depeszy i życzą literatom polskim dalszych osiągnięć w dziele pokoju i budowy socjalizmu. Związek Pisarzy Koreańskich wyraża w nadesłanej depeszy przekonanie, że literatura polska w jeszcze większym stopniu przyczyni się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Howard Fast w nadesłanym liście, wyrażając podziękowanie za zaproszenie na Zjazd, który przyjął z radością — ubolewa, że nie może przybyć do Polski ponieważ jest nadal jednym z wielu, którzy nie otrzymują paszportu i nie mają możliwości wyjazdu z Ameryki.

Ponadto nadeszły depesze od Jorge Amado, prezesa Związku Pisarzy Brazylijskich i Alfreda Valera z Argentyny.

Referat podstawowy, oparty na sprawozdaniu z działalności Zarządu Głównego ZLP w okresie 1950 — 1954 r., wygłosił prezes L. Kruczkowski.

Streszczenie referatu podaje-

my na str. 3. Referat L. Kruczkowskiego przyjęli zebrani oklaskami. Następnie zebrani wysłuchali sprawozdania A. Maliszewskiego z działalności sekretariatu ZLP oraz J. Andrzejewskiego — z działalności Komisji Kwalifikacyjnej ZLP. Po przerwie objawowej K. Brandys wygłosił referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze”. Obrady trwały.

Rozwiązanie problemu indochińskiego jest możliwe przy poszanowaniu suwerenności narodów Indochin

Plenarne posiedzenie konferencji genewskiej

GENEWA, 8 bm. dziewięć delegacji uczestniczących w dyskusji nad sprawą Indochin zebrano się na posiedzenie plenarne. Przewodniczył brytyjski minister spraw zagranicznych Eden.

Minister Bidault przedstawił pogląd delegacji francuskiej na obecny stan rokowań w sprawie Indochin.

Przyznając, że konferencja genewska osiągnęła pewne rezultaty, minister Bidault przedstawił następnie swój punkt widzenia na różne zagadnienia sporne. Powtórzył on przy tym swoje dawne tezy i argumenty, które utrudniają osiągnięcie porozumienia.

Z kolei przemawiał przedstawiciel marionetkowego rządu Kambodży, który nie wniósł nowego do dyskusji.

Następnym mówcą był szef delegacji Wietnamskiej Repu-

bliki Demokratycznej Fam Van Dong, który skrytykował propozycje francuskie i baodaiowskie.

Szef delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zgłosił propozycje, które przewidują:

1) kontynuowanie dyskusji nad sześciopunktowym planem Chińskiej Republiki Ludowej, zwłaszcza w kwestii kontroli rozejmu;

2) niezwłoczne nawiązanie bezpośredniego kontaktu na miejscu w Wietnamie między przedstawicielami obu naczelnych dowództw;

3) niezwłoczne podjęcie dyskusji nad zagadnieniami politycznymi.

Po Fam Van Dongu przemawiał minister Molotov, który przedstawił stanowisko Związku Radzieckiego. Molotowa podjęliśmy na stronie 4-ej.

Następnie zabrał głos min-

ster Eden. Omawiając poszczególne kwestie poruszane w Genewie, min. Eden wyraził m.in. opinię, że sprawę Laosu i Kambodży należy traktować oddzielnie.

Co się tyczy sprawy międzynarodowej kontroli nad wykonaniem warunków rozejmu, to brytyjski minister spraw zagranicznych wysunął propozycję, by udział w neutralnej komisji nadzorczej wzięły państwa azjatyckie, reprezentowane na konferencji w Colombo, a więc Burma, Ceylon, Indie, Indonezja i Pakistan.

Podsekretarz stanu USA Be-

del Smith złożył oświadczenie, w którym poparł min. Bidault.

Po krótkim oświadczeniu ministra Molotowa, który zareplikował na polemikę uwagi min. Bidault, odczytano posiedzenie do środy 9 bm. W środę odbędzie się posiedzenie plenarne w sprawie Indochin.

Przedstawiciele Polski w Korei stoją na straży rozejmu

Oświadczenie PAP

Specjalna publikacja wydana ostatnio przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych oraz szereg oświadczeń w prasie amerykańskiej zawiera oszczercze oskarżenia skierowane pod adresem polskich i czechosłowackich członków Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei.

W związku z tym Polska Agencja Prasowa została upoważniona do ogłoszenia następującego oświadczenia:

Twierdzenia, jakoby przedstawiciele Polski, w KNPN utrudniali działalność Komisji w zakresie podstawnych i fałszywe. Przedstawiciele Polski w KNPN od samego początku jej istnienia skrupulatnie spełniali i spełniają swoje zadania wynikające z układu rozejmowego w sposób zgodny z jego duchem i literą, kierując się wyłącznie dążeniem do utrwalenia pokoju w Korei.

Dowodzą tego protokoły posiedzeń KNPN, raporty do Wojskowej Komisji Rozejmowej, protokoły prac Grup Inspekcyjnych KNPN.

Dokumenty te świadczą o do-

strzeganiu rozejmu przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, a równocześnie o systematycznym naruszaniu rozejmu przez tzw. Dowództwo NZ. Wystarczy przytoczyć sprawę niedopuszczenia przez dowództwo amerykańskie do przeprowadzenia kontroli w Inczon czy niedawne jednostronne wprowadzenie tzw. „nowej procedury” kontroli w Korei Południowej, procedury sprzecznej z postanowieniami rozejmu. Naruszenia te są niestety niejednokrotnie osławiane przez przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii w KNPN.

Zdaniem miarodajnych czynników polskich, wysunięcie właśnie w chwili obecnej fałszywych i celowo spreparowanych oskarżeń pod adresem przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w KNPN zmierza do utrudnienia dalszych prac Komisji lub nawet do ich zerwania. Równocześnie zaś dość niedorzecznie chodzi o to, aby przeszkodzić w szukaniu podobnych rozwiązań pokojowego uregulowania konfliktu w Indochinach.

Nie jest rzeczą przypadkową, że kampania ta zbiega się z mo-

mentem, gdy na Konferencji w Genewie rozważany jest projekt stworzenia Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Indochinach.

Publikacja amerykańskiego Departamentu Obrony oraz niektóre oświadczenia w prasie amerykańskiej są zatem składową częścią akcji prowadzonej przez kółka zainteresowane w sabotowaniu Konferencji Genewskiej, w uniemożliwieniu zakończenia działań wojennych w Indochinach i w niedopuszczeniu do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Wbrew tym poczynaniom, przedstawiciele Polski w KNPN nie ustają w wysiłkach w kierunku kontynuowania działalności Komisji.

Mimo dotychczasowych trudności, przedstawiciele Polski nie ustają w wysiłkach w kierunku zgodnej współpracy wszystkich członków Komisji, która winna stać na straży wykonywania rozejmu, w interesie utrwalenia pokoju w Korei i na całym świecie.

Przemówienie sekretarza KC PZPR tow. Ochaba

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powitał Zjazd sekretarz KC PZPR, E. Ochab, który powiedział m. in.:

Partia nasza zawsze przywiązywała wielką wagę do pracy pisarzy pamiętając, że literatura piękna była i jest potężną bronią ideologiczną, że wywiera ona głęboki wpływ na życie społeczne, kształtując w poważnym stopniu świadomość i aktywność społeczną szerokich milionowych rzesz czytelników.

Przytaczając cyfry i fakty czterech lat ubiegłych od poprzedniego Zjazdu Literatów, tow. Ochab stwierdza, że były to lata nieustannej walki o nowe socjalistyczne oblicze naszego narodu.

W tym bilansie — wórczej socjalistycznej pracy polskich robotników, chłopów i inteligencji — niemały jest pośredni i bezpośredni udział naszych pisarzy, współbudowniczych nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego, niosącego wyzwolenie człowiekowi pracującemu i całej ludzkości.

Podkreślamy nasze osiągnięcia, aby wskazać, że idziemy po słusznej drodze, aby uwypuklić te niemal nieograniczone możliwości rozwoju, które daje nam ustroj socjalistyczny i braterska przyjaźń z potężnym Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Uwagę Partii i mas pracujących staramy się jednak skupić przede wszystkim na trudnościach, które przyjdzie nam pokonać, i na zadaniach, które będziemy realizować, aby w wolności, w dobrobycie, w szczęściu mas ludowych rozkwitała Polska, która służyła do obchodu swego tysiąclecia, ale tryska pełnią młodzińskich sił, płynących z głębi wiecznie mło-

dych mas ludowych, będących dziś gospodarzami swego młodego państwa i budowniczymi nowego ustroju społecznego.

Wskazując, że wieloletnie zadania, które postawił przed narodem II Zjazd PZPR, tow. Ochab podkreśla, że wykonanie ich warunkowane jest wzrostem aktywności społecznej i produkcyjnej mas pracujących, wzrostem ich świadomości.

Praca nad wzrostem aktywności społecznej i produkcyjnej szerokich mas, nad dalszym pogłębianiem ich świadomości socjalistycznej, nad umocnieniem ducha ofiarności i żarliwości rewolucyjnej w walce o realizację naszych potyjących celów klasowych o wielkie, bojowe zadania naszej partii, a zarazem nasze zadanie naszej głęboko związanej z ludem literatury i sztuki.

Szczególną uwagę zwraca mówca na zadania, jakie postawiła przed narodem partia w walce o rozwój produkcji rolniczej, o przebudowę wsi. W tej walce, która wiąże się nierozdzielnie z perspektywą stopniowego, dobrowolnego przechodzenia mas malarolnych i średniolnych chłopów na tory gospodarki zespołowej, nie może zabraknąć twórców kultury.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest głęboko przekonany, że w tej gigantycznej pracy, która zostanie dokonana dla przygotowania największego przełomu w wielowiekowych dziejach wsi polskiej — zaszczytne miejsce przypadnie literaturze pięknej, że pierwsze osiągnięcia naszej literatury w tej dziedzinie będą wzbogacane o nowe, dojrzałe dzieła pisarzy, którzy sami głęboko wnikną w problematykę

współczesnej walki klasowej na wsi i potrafią oddać dramatyczne napięcie tej walki, piękno duchowe ofiarnych bojowników o socjalizm, rodzenie się nowego człowieka na wsi, wczoraj często zahukanej i ciemnej, zastęglej i patriarchalnej, a dziś walczącej coraz bardziej świadomie o zwycięstwo nowego nad starym, kultury nad zabobonem, postępu nad zacofaniem, traktora nad sochą i motyką, socjalizmu i humanizmu nad kapitalizmem i podeptaniem człowieka.

Walka nowego ze starym, która najostrejsze formy przybiera na wsi, toczy się oczywiście w całym kraju i we wszystkich dziedzinach naszego życia. Tylko zakochani w sobie i bezadwójnie ślepy piękno-

duch ludzi się czasem urojeli, że można zachować pozycję neutralną w obliczu tej tytanicznej walki o nowe, piękne oblicze naszego kraju i całego świata, o najgłębszy sens życia każdej jednostki i każdego narodu, o wyzwolenie człowieka pracy i całej ludzkości.

Wielka literatura i sztuka może się rodzić tylko w najgłębszym związku z życiem, w służbie dla ludu, w ogniu walki o wielką ludową sprawę. Dlatego też, wydaje się nam, że rzecz słuszna, że my — żołnierze PZPR, spotykając się z Wami partyjnymi i bezpartyjnymi przedstawicielami naszej literatury pięknej, walczącej o wspólne nasze socjalistyczne ideały, widzimy w Was braci-żołnierzy wielkiej robotniczej sprawy, głęboko narodowej, a zarazem międzynarodowej.

Smiało stawiając w swej twórczości trudne problemy naszego burzliwie rozwijającego się życia, oświecacie głębokie przemiany i dramatyczne kontrowersje w stosunkach między ludźmi w walce nowego ze starym w duszy człowieka i w świadomości mas ludzkich.

Smiało nawiązując do wielkich tradycji naszej literatury narodowej, wykorzystując doświadczenie, zdobyte przez najlepszych przedstawicie-



Młodzież powiatu Przemyśl likwiduje odłogi

RZESZÓW (kor. wł.). — W wielu podgórskich powiatach woj. rzeszowskiego rolnicy w dalszym ciągu zagospodarowują odłogi.

W tym roku zagospodarowano już 3.025 ha odłogów, a na czarny ugor zaorano ponad 350 ha ziemi, którą obsieje się jesienią.

Coraz bardziej wymaga wysiłki w pracy nad likwidacją odłogów młodzież woj. rzeszowskiego. Pierwsze w powiecie przemyskim włączyło się do likwidacji odłogów koło „MP” w gromadzie Jasienica. Likwidując odłogi w swojej gromadzie młodzież z Jasienicy wezwala do współzawodnictwa ZMP-owców z innych gromad.

Na wezwanie odpowiedział młodzież gromady Rybotyże, Hównik, Nienadowa Dolna, Kalwaria i wielu innych. Młodzież w Rybotyżach zlikwidowała 10 ha odłogów, w PGR Hównik z inicjatywą traktorzystów Cz. Płocia i J. Niemcy zlikwidowano 60 ha odłogów. ZMP-owcy wraz ze starszymi z Nienadowej Dolnej zaorali na terenie sąsiedniej gromady 15 ha odłogów i zasiali na tym obszarze zboże oraz zasia- dzili ziemniaki.

Zaorane odłogi przeznaczone zostały przeważnie na zasiew roślin przemysłowych.

W gromadzie Ojkiwice, zasadzono na nieużytkach 1.350 sadzonek modrzewia.

Wyróżnili się: ZMP-owice Cz. Dopcluk, Z. Trejnowicz i M. Kot.

(t. p.)

Z aktywnym zetempowskim na boisku...

Uchwała XIII Plenum ZG ZMP w sprawie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego skłoniła wielu aktywistów z terenowych instancji organizacyjnych — do czynnego uprawiania sportu, zdobywania norm na odznakę SPO.

Wielu aktywistów z wojewódzkich, miejskich i powiatowych zarządów ZMP od kilku miesięcy już mniej więcej co dziesięć dni, pospłęga kilka godzin na zajęcia sportowe.

Dobry przykład dają towarzysze z ZW ZMP w Krakowie. Zajęcia sportowe wiążą oni z próbami zdobywania norm na odznakę SPO i powiedzieli od razu, że udaje się im to zupełnie dobrze. Uzyskali oni już ponad 130 norm SPO.

W zajęciach tych bierze udział niemal cały aktyw z ZW ZMP. Na boisku spotkać można obok instruktorów także kierowników wydziałów wraz z przewodniczącym tow. Krupką, który dotychczas nie opuścił ani jednego zajęcia. Tow. Krupka jest ponadto jednym z produkujących sportowców ZW, osiągającym najlepszy wynik w biegu na 1000 m.

Wielu aktywistów z ZW ZMP w Krakowie po raz pierwszy czynnie zajmujących się sportem stwierdza, że w pierwszym okresie wielkie trudności sprawiały im biegi lekkoatletyczne, tor przeszkód oraz rzut granatem. Po prostu nie wiedzieli jak się do tego zabrać. Ale tak jest zawsze na początku. Obecnie zdobywanie norm na odznakę przychodzi im coraz łatwiej dzięki regularnemu uczęszczaniu na zajęcia sportowe, które prowadzi tow. Płonka z wydz. kadr. znany nie tylko w Krakowie biegacz na dystansach 5 i 10 km.

Uwaga! — zaczynamy od ćwiczeń gimnastycznych! „Przysiad — raz, ręce oparte o ziemię — dwa...” — rozlega się komenda prowadzącego ćwiczenia. (Zdjęcie po lewej).

Tow. Płonka przed każdym ćwiczeniem na boisku przeprowadza z towarzyszami krótkie pogadanki na temat treningu, który za chwilę będą przeprowadzać. Pomaga to później w szybszym opanowywaniu nowej konkurencji sportowej. (Zdjęcie środkowe).

A teraz część towarzyszy trenuje „setkę”. Jest to bardzo popularna konkurencja, w której przoduje tow. Orłowski, kierownik zielonej „Skody”. (Zdjęcie w kółku na dole).

Wiele emocji daje trening skoku na dal. Tutaj najlepsze wyniki uzyskuje tow. Wójcik — kier. ref. ewidencyjny. W tym skoku (na zdjęciu poniżej) uzyskuje on bez trudu odległość ponad 5 m.

Tekst: R. ZDEB
Zdjęcia: W. ZARZYCKI

Aby więcej było mleka, masła i sera

(Obsł. wł.). 9 bm. w Warszawie rozpoczęła obrady Krajowa Narada Aktywu Partyjnego Gospodarczego Przemysłu Mleczarskiego. Na naradę przybędzie około 400 delegatów z całej Polski. Będą to: pracownicy ekspozytur wojewódzkich, placówek produkcyjnych zakładów

mleczarskich, majstrów różnych specjalności, a więc: serowarzy, masłarze, mleczarze, kazeinarze, kierownicy zlewni gromadzkich, pracownicy transportu, planiści kosztów, dyrektory PZM-ów, kierownicy zakładów produkcyjnych, przewodnicy pracy. Wielu z nich to zetempowcy. Przemysł mleczarski zatrudnia wiele młodzieży. Z ogólnej liczby pracowników przemysłu mleczarskiego około 70 procent stanowi młodzież.

Zebrani na naradzie omówią sprawę pełnego wykonania planu skupu mleka, zarówno z dostaw obowiązkowych jak i

ponadobowiązkowych — aby zapewnić masę surowcową; lepszej jakości dostarczanie mleka;

usprawnienia transportu, obniżenia jego kosztów i ograniczenia czasu trwania transportu;

obniżenia kosztów produkcji; usprawnienia dystrybucji, tak aby twaróg i gatunki wyprodukowane dla Warszawy, w Mińsku Mazowieckim nie trafiały do rąk kupujących po pięciu dniach, kiedy oczywiście nie można go już kwalifikować do I gatunku.

Uczestnikom narady życzymy owocnych obrad.

Młodzi zobowiązują się rozprowadzać książki

(Obsł. wł.). Zetempowcy z przedsiębiorstwa „Metalexport” w Warszawie podjęli zobowiązanie rozprowadzenia do dnia 20 bm. 150 egz. książek w ramach Dni Oświaty. Książki i Prasy. Każdy z nich rozpoznał w swoim miejscu zamieszkania 2 książki.

Zetempowcy „Metalexportu” wzywają inne organizacje do podejmowania podobnych zobowiązań, które przyczyniają się do dalszego rozpowszechnienia czytelnictwa wśród najszerszych rzesz społeczeństwa.

Huta aluminium w Skawinie w ruchu

Już tylko tygodnie dzieli budowniczych pierwszej w Polsce należącej do najnowocześniejszych w Europie huty aluminium w Skawinie pod Krakowem od momentu podjęcia wstępnej eksploatacji. Na rozległym terenie huty w halach elektrolizy stacji prostowników, urządzeniach gospodarki wodnej zakładu, trwają końcowe prace wykończeniowe. usuwają się dostrzeżone usterki robót montażowych.

Jednocześnie komisja rozruchowa przyjmuje poszczególne urządzenia do pierwszych prób. Próby działania całej niezmierzone skomplikowanej automatyki prac wykazały bezbłądność stacji montażowych.

Więcej młodych działaczy do pracy w związkach zawodowych

W Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego nie znajdziesz komisji, grupy związkowej lub rady oddziałowej, w których nie pełniłyby funkcji młodzi robotnicy. I to wcale nie marginesowych funkcji! Przewodniczącą koła zetem-powskiego w przedalini Inu i wielokrotną przewodniczącą pracy — Krystyna Nie-trzepka jest członkini komisji umów, pracy i placu; zetem-powiec Ryszard Choliński bierze udział w komisji współ-zawodnictwa w wydziale ru-chu...

Przewodniczącą oddziałowe-go zarządu ZMP i jednocześnie przewodniczącą komisji kulturalno-oświatowej w tkalni — Barbara Kowalska oraz mąż zaufania grupy związkowej — Irena Słojewska — codziennie zajmują się zamawianiem i rozprawianiem biletów do kina. Dzięki nim dwa razy w miesiącu robotnicy tkalni uczęszczają do teatru w Warszawie. One to zaplanowały wycieczkę do Poronina i kilka innych za miasto.

Słojewska i Kowalska nie zapomniły również o „Dniach Oświaty, Książki i Prasy”. W oddziale odbył się już jeden z kilku przewidzianych edycji na tematy światopoglądowe.

Troska o życie kulturalno-oświatowe założy jest tylko częścią zadań związków. Dlatego 19-letnia Irka Słojewska uczy się patrzeć wnikliwie na „drobne” sprawy ludzi i widzieć je codziennie. Z takimi sprawami ludzie do Irki przychodzą często. Trzeba wtedy doradzić, a nieraz z miejsca pomóc, jak np. Maril Gruszczyńska, której koniecznie potrzeba była pożyczka ze związkowej kasy. W takich wypadkach Irka stara się jak najszybciej przekazać sprawę do rady oddziałowej i oświadczyć dopilnowuje jej załatwienia.

Toteż o obu zetem-powskich i aktywistkach związkowych przewodniczących rady oddziałowej — tow. Flaszczynska wyraża się z uzasadnionym uznaniem. Rada oddziałowa z uznania tego wyciągnęła zasadniczy wniosek do pracy: na posiedzeniach rady nie może być mowy (jak to bywało dawniej) o młodzieży bez jej przedstawicieli.

A spraw, które najlepiej zrozumieć i potrafić załatwić młodzieży aktywistki związków zawodowych, jest w Żyrardowskich zakładach sporo.

Kiedy np. Tadeusz Moraczewski powrócił z wojska na „bielnik”, ktoś zapatrzonej w papierki wydał nieprzemysłową decyzję, by skierować Moraczewskiego nie do farbiarni, w której pracował przed pójściem do wojska, lecz gdzie indziej. Za bezudowny urzędnika pomyślał Falent, zetem-powski aktywista, członek społecznej komisji pracy na „bielniku”. Odbył niejedną dyskusję w radzie zakładowej, niejedną utarczkę słowną na

posiedzeniach komisji, nim sprawa Moraczewskiego została pomyślnie rozwiązana. Falent ma w swojej komisji wiele podobnych spraw. Do jego obowiązków należą także codzienne obchody farbiarni, kontrola bezpieczeństwa i higieny pracy. W czasie takich obchodów Falent sumiennie sprawdza ilość i stan ochronnych odzieży na wydziale, bo...

— „Często wyskoczy coś nowego. Niedopatrzenie tu, balażan tam. Więc załatwiamy. Wybrano nas przecież po to, by takie sprawy załatwiać — mówi.

W ten sposób we wszystkich wydziałach zakładów Żyrardowskich zetem-powcy coraz skuteczniej wnikają w kłopoty załogi i zakładów. To też w sprawach młodzieży organizacja zetem-powska prze-staje „gonić” na własną rękę. „Gonienie” to zastępuje usterek i załatwianie spraw młodzieży p o p r z e z związki.

Dlatego w komisjach, na posiedzeniach rad oddziałowych, zetem-powcy zgłaszają postulat młodzieży i własne propozycje jak zwiększyć troskę o wypoczynek i coraz lepsze warunki pracy młodzieży.

— Nie spotkaliśmy się jeszcze z wypadkiem — mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP Pierc — by rada zakładowa przesłała mi-mo zgłaszanych przez nas spraw.

W wyniku działalności zet-

empowców w związkach, wspólnych posiedzeń zarządu ZMP i rady zakładowej, czy to w rozdziale mieszkań pracowników czy w każdej innej sprawie — młodzież na równi z całą załogą korzysta ze wszystkich świadczeń.

Są jednak jeszcze sprawy, nad którymi warto się zastanowić. Np. dlaczego dotychczas tak mało młodych robotników w uczeszcza do przykładowego domu kultury, dlaczego słabo pracują grupy sportowe w oddziałach produkcyjnych?

Na ten temat aktywiści różnie mówili. Na ostatnim zebraniu Zarządu Zakładowego ZMP zupełnie niespodziewana na to odpowiedź dał młody strażak, Binkowski. Na za-rzut, że nie wykazał się żadną pracą w zarządzie koła sportowego wykrzyknął:

— Bo jak ja mogę dobrze wywiązać się z funkcji członka zarządu, który w związkowym kole sportowym ma dbać o rozwój sportu — skoro pełnię poza tym do diabła i trochę innych funkcji.

Istotnie tow. Binkowski posiada kilka funkcji. Podobnie sumienny, oddany całym sercem swoim zadaniom przewodnik pracy, Falent, posiada j e d n a ś c i e funkcji. Członek zarządu oddziałowe-go ZMP w przedalini Inu, Waldemar Kamiński, pełni funkcję przewodniczącego komisji KO przy radzie oddziałowej, zastępcę członka rady i jeszcze kilka innych. Kilkunastoosobowa grupka towa-

rzyszy — którzy z reguły posiadają również zadania w jednym z zarządów lub kół oddziałowych ZMP — zasiada niemal we wszystkich komisjach związkowych.

To nie jest dobre zjawisko. Ci obczeni wieloma funkcjami, ludzie nie są w stanie sprostać rosnącym zadaniom. Jeżeli ma się kilka funkcji — można w ostateczności z większym lub mniejszym powodzeniem być obecnym nawet na kilku posiedzeniach i przeprowadzić doraźną kontrolę na wydziale. Ale upowszechnianie sportu i rozwijanie pracy w kółkach artystycznych wymaga ciągłej, wcale nie łatwej pracy. A na to Binkowskiemu i innym po prostu nie starcza już czasu. Poczuł to, że trzeba wywiązać się z nałożonego zadania również i w kole sportowym i w Domu Kultury zagłusza nawal doraźnych spraw, które należy załatwić na bieżąco.

I dlatego, by zetem-powcy w zakładach pracowali coraz lepiej, by praca ich była coraz wszechstronniejsza i przynosiła coraz większe skutki — nasuwa się istotny wniosek: zamiast nielicznej garstki przeładowanych wieloma zadaniami „uniwersalnych” aktywistów — coraz więcej młodych działaczy w związkach. A młodzieży nie brak przecież.

A wtedy, towarzysze z Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie, ruszy praca w grupach sportowych i w Domu Kultury.

T. SZCZEPAŃSKI



Rys. Nerwiński

— Wy dajcie wniosek, a my już dostarczymy odpowiednich obserwatorów.

U NASZYCH PRZEMIAŁO

Za przykładem Meresiewa

NIEDAWNO, A. Sznajder produkuje traktorzystą czechosłowacki został odznaczony przez prezydenta Złotym Orderem Pracy. Sznajder od dzieciństwa chodził na przetrząch. W zżyczeniu kalcetwa pomógł mu jak sam opowiada postać bohatera lotnika radzieckiego Meresiewa.

Usilną pracą doszedł do tego, że jest działaczem traktorysty Ośrodka Maszynowo-traktorowego w Karłowicach. Od dwóch lat zajmuje on pierwszą miejsce we współzawodnictwie pracy swojej brygady i całego Ośrodka Maszynowego. Dziennie normę wykonuje w 200 proc. a w ub. roku w czasie jesiennych prac polnych uprawił 1116 ha ziemi ornej, zajmując jedno z prowadzących miejsc wśród traktorzystów swego kraju. Sznajder jest posiadaczem medalu „za zasługi w budownictwie socjalizmu” i odznaki „Wzornego robotnika”.

Robotnicy rolni w pięknych uzdrowiskach

BALATON na Węgrzech znany jest ze swej piękności na całym świecie. Spośród 10000 robotników rolnych Węgier, którzy spędzą w tym roku wczas w najpiękniejszych uzdrowiskach kraju wielu zawa i na balaton, do słynnej ze źródeł leczniczych miejscowości Hevia; wielu spędzi lato w górach. Wczasy w Hevia mogą ze sobą zabrać rodziny.

Dla robotników rolnych wznosi się dwa wielkie domy wypoczynkowe, które będą czynne cały rok. Zostaną one oddane do użytku już w sierpniu bieżącego roku.

Na spółdzielczym gospodarstwie

Co przedstawia sobą kładys 6 hektarów, dobru-dziński ziem. Nie, albo prawie nic. A przecież stanowiło to cały majątek bułgarskiego Gueorgui Gueorgiewa. Ciesząca praca ogromny wysiłek włożony w uprawę tego kawałka ziemi szedł niemiłosiernie. Płony były znikome.

W roku 1949 Gueorgui wstąpił wraz ze swą rodziną do spółdzielni produkcyjnej. Życie zmieniło się radykalnie. Jowka, jego żona mogła nareszcie zrealizować swoje pragnienie — kupiła sobie maszynę do szycia. Dom stał się coraz zasobniejszy.

Z roku na rok podnosiły się dochody spółdzielców. W roku ubiegłym Jowka i Gueorgui otrzymali 9.394 kg pszenicy, 2.148 kg kukurydzy, 130 kg sera i innych produktów oraz 5.368 lewa gotówka. Za zarobione pieniądze mogli sobie kupić radio, szafę, kredens, krzesła i ubrania.

W bieżącym roku z jeszcze większym zapałem pracują w swej spółdzielni. Postanowili osiągnąć jeszcze większe plony niż w ubiegłych latach.

Nowy lek przeciw reumatyzmowi

ZESPÓŁ lekarzy farmaceutów bułgarskiego Instytutu Chemicznego Farmaceutycznego po licznych doświadczeniach i laboratoryjnych otrzymał nowy lek — salicylamid. Jest to doskonałe lekarstwo przeciw reumatyzmowi i przeciwko neuralgii; salicylamid jest tańszy od aspiryny i produkowany jest z rumuńskich surowców krajowych.

Instytut zdołał spręparować szereg ważnych środków detyfikacyjnych oraz niektóre preparaty przeciwrzeźnicze.

(5)



W gościnie u Pigmejów



Wśród najmniejszych ludzi świata...

ESTESMY w wiosce najmniejszych ludzi na świecie — Pigmejów z plemienia Bam-buti.

Trudno sobie uświadomić, że dziecięce postacie wokół nas — to ludzie do-rośli, ojcowie i matki, że te stopy liści, sięgające nam do pasa, to ich mieszkania. Wita nas naczelnik ze starszyzną wsi. Ani jeden z nich nie przekracza 135 cm. wysokości. Niskie, pomarszczone czoła, płaskie nosy i ślerniki rzadkich włosów na brodzie. Nędza, prymityw — oto w czym utrzymuje swych podwładnych biali „cywilizowani” kolonizator.

Prawie wszyscy Pigmeje mają przednie zęby wystające na „szpile”. Wargi kobiet są poprzekłuwane aż do zębów. W otwory w wargach wkładają wyglądzone patyczki. Tylko do-rośli mężczyźni i kobiety chodzą „ubrani” — na rzemieniu wokół bioder mają zawieszone kawałki skóry, szmat lub garść trawy. Mają niezmiennie długie ręce. Sposób poruszania się przypomina chód kaczy. Biegają szybko i lekko jak koty. Po drzewach łazą z nieprawdopodobną zręcznością.

„Przechodzimy wolno przez wieś. Filmujemy...”

Kobiety przyzywały nas do naszego widoku na tyle, że spokojnie przygotowaliśmy obiad. Opiekają nad ogniem banany. W całej wsi nie ma ani kawałka mięsa. Mężczyźni nie byli już od kilku dni na łowach...

O myśliwskich metodach Pigmejów krąży fantastyczne legendy. Mówi się często o zatrutych strzałach i oszczepach. Wszystkie to jednak wymysł kolonizatorów reklamujących egzoty-kę.

Na polowanie na słońca Pigmeje wychodzą małymi grupami. Łeżącymi po dwóch do czterech godzin czołowych łowców. Ubrzeni s, tylko w oszczep z długim grotem. Słońca śledzą przez kilka dni. W tym okresie odżywiają się jadalnymi roślinami. Warunkiem sukcesu jest podejście śpiącego słońca. To najtrudniejsze zadanie, którego wykonanie przypłacił życiem wielu małych myśliwych. Jeżeli im się to u-da, przecinają słońcowi główną żyłę pod kolanem tylnych nóg. Zranione zwierzę nie może już szybko atakować i dlatego stara się umknąć, nie podejmując walki. Dopiero gdy wyzerpie się pełnym nogi biegiem na trzech nogach i utratą krwi — Pigmeje przecinają mu żyłę drugiej nogi. Tym obezwładniają go całkowicie. Następnie przecinają mu trąbę. Ta rana słoń w ciągu kilku minut wykrwawia się.

Po tym łowcy wracają do wioski z trąbą jako trofeum. Wszyscy członkowie szczepu zdolni unieść kawałek mięsa wyprawiają się, aby wykroić z martwego słońca jak największą ilość mięsa. Kły oddają panującemu w szczepie. Przy uroczystościach zakończenia szczęśliwego łowu najdzielniejsi mężczyźni szczepu doznają niebywałego wyróżnienia — jedzą mięso z

trąby. Kobiety nie śmią się go dotknąć. Miedzy Pigmejami łowcy słońców cieszą się pow-szechnym szacunkiem, a sędnie szczepu często wy-ważają ich na pomoc w czasie polowania. Pigmeje nie często jednak wyprawiają się na słońca. W puszczy jest wiele innej, drobniejszej trąby. Kobiety nie śmią się go dotknąć.



Łowca słońca z szczepu Bambuti.

szej zwierzęcy. Połów co prawda nie tak wydajny, nie może wystarczyć szczepowi na dłuższy okres, ale też nie naraża szczepu na utratę tych odważnych mężczyzn, od których zależy życie wszystkich pozostałych.

(c. d. n.).

*) Opracowane na podstawie książki J. Hanzelki i M. Zik-munda pt. „Afryka snów i rzeczywistości” (Wyd. Praha, 1953) przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

Krzysztof KAKOLEWSKI

- Warunki bytowe i tresowanie szczurów
- Tragedia Andrzeja N.
- Okienko starego lekarza i spojrzenie wielkiej medycyny

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

ODDZIAŁ toksykologii doświadczalnej Instytutu przeprowadza na zwierzętach doświadczenia wykazujące stopień szkodliwości różnych ciał dla organizmu żywego. Przeszło 300 szczurów mieszka w „pałacu szczurów”, jak nazywa się w codziennym języku Instytutu zwierzętarnia. Każdy szczur ma swój numer i jest oznaczony farbą w inny sposób. Każdy szczur ma swoją „kartę personalną”, z datą urodzenia, z wymienieniem rodziców i rodzeństwa. Poza kartoteką personalną w zwierzętarni leży stos zielonych zeszytów, gdzie zbiera się obszerny zyciorys szczura. Znajdują się w nich dokładne, drobiazgowo notatki omawiające doświadczenia.

Karty z zielonych zeszytów Spotkanie z nauką Pawłowa

W jednym z zeszytów zebrane są doświadczenia nad szczurem nr 571, zamieszczamy w klatce nr 33. Służył on doświadczeniom mającym wskazać tzw. „dawkę progową” — czyli granicę, od której zaczyna się zatrucie dwusiarczkiem węgla, który wydzielą się przy produkcji włókna sztucznego. Metoda doświadczeń, mających oznaczyć n a j d a l s z ą granicę, początki zatrucia — musiała być oparta na najczulszym, najwrażliwszym sprawdzianiu. Takim najwrażliwszym, najsilniej reagującym na dwusiarczek węgla sprawdzianiem jest układ nerwowy: dwusiarczek węgla jest silnym jadem układu nerwowego. Do badań użyto metody odruchów warunkowych. Najpierw naukowcy jak pogromcy cyrkowi muszą „wytresować” szczura.

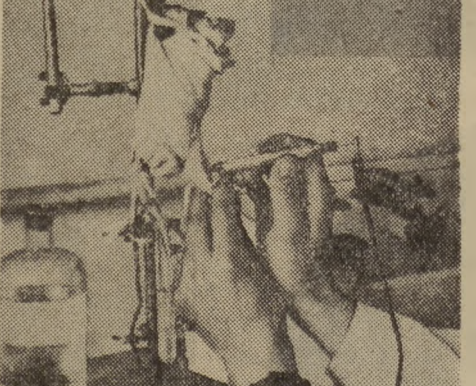
W roku klatki zapala się 40-watowa żarówka — i jednocześnie wsuwa się pokarm. Po pewnym czasie w szczurze wyrabia się odruch warunkowy: na widok światła żarówka biegnie w róg klatki i szuka tam jedzenia.

Oto wyjątek z zielonego zeszytu doświadczeń nad szczurem nr 571:

Doświadczenie I: 4 lutego 1954 r. godz. 9.25. — 20 sekund trwa bodziec (pali się żarówka) szczur biegnie do światła 10 sekund, znajduje jedzenie, ale nie je.

Doświadczenie 23: 15 lutego 1954 r. godz. 9.25. — 10 sekund trwa bodziec, szczur biegnie do światła 1 sekundę.

Kiedy szczur został „wytresowany” i reagował bardzo szybko na bodziec warunkowy — zaczęto zatruchiwać go niewiel-



Rece asystenta Szymczykiewicza bada poddudność układu nerwowego szczura metodą tzw. chronaksymetri.

kiemi ilościami dwusiarczku węgla. Dawkę podnoszono do czasu, aż reakcja szczura na bodziec warunkowy opóźniła się wyraźnie. Zamiast 1 sekundy — bieg do światła, które zwiastowało mu jedzenie — 5 sekund. Okazało się, że dawka dwusiarczku węgla była już szkodliwa. Była to dawka „progowa”, ilość szkodząca już zdrowiu, którą trzeba wziąć pod uwagę przy oznaczaniu najwyższej dopu-

szczalnej normy stężenia dwusiarczku węgla w fabrykach włókien sztucznych.

Krótką wskazówka sprzed 24 wieków

Najsławniejszy lekarz starożytności — Hipokrates, żyjący w IV w. p.n.e., tak-lej rady udzielił swoim uczniom: „Nie zapominajmy pytać chorego, czym się trudni”. Ta krótka, lapidarna wskazówka jest jakby syntezą tego, czym zajmuje się działo, podstawowa część Instytutu: Dział Chorób Zawodowych.

Ta druga komora „serca” Instytutu pobiera materiały do badań z innej żyły, czerpie go prosto z życia, z kontaktu z chorym, z badań statystycznych, z ogromnego materiału, który zbierał poradnie chorób zawodowych, poradnie dla młodocianych i kobiet pracujących. Poradnia Chorób Zawodowych opiera się na dwóch podstawowych rodzajach badań: badań dla pracowników nowostępujących i badań okresowych. Robotnicy, zgłaszający się do prac narażających na zatrucie, poddawani są specjalnym badaniom wstępnym, bardzo dokładnym, otrzymującym kartę zdrowia — która wypełniana jest w czasie badań okresowych, sprawdzających przystosowanie się człowieka do nowych warunków pracy. Wtedy właśnie bada się moc i krew — poszukuje się w nich szkodliwych związków, które znajdują się w powietrzu miejsca pracy. Wyniki badań wstępnych i okresowych są materiałem do prac naukowych o toksyczności różnych prac, zawodów i fabryk.

Problem „mikrusa”

UCZUCIA poniżenia, wstydu, mniejszej wartości — zwane kompleksami nurtują chłopaka, który ma 18 lat, a traktowany jest przez wszystkich jako mały chłopiec, dzieciak. Andrzej N. ma 18 lat. Przyczyną jego tragedii, prawdziwej tragedii, zaturawiającej całe życie, leżącej gorąca, gorzka kropla na dnie każdej radości — jest jego wzrost i budowa. Językiem medycyny — Andrzej N. zaliczony jest do asteników, ludzi drobnych, niskich, o wąskiej klatce piersiowej, słabym układzie mięśniowym. W dowiepnej gwarze Instytutu — znaczy to „mikrus”.

Andrzej N. jest „mikrusem” — prcuje jako goniec w jednej z fabryk, do pracy na oddziale nie chcą go przyjąć, wszyscy mówią mu „ty”, wszyscy rówieśnicy są silniejsi, Andrzej nawet wstydy się uprawiać sport, rozebrać do kosałki przy kolegach, by nie okazać, jak jest wątły i słaby. To wszystko jest jego tajemnicą, do-

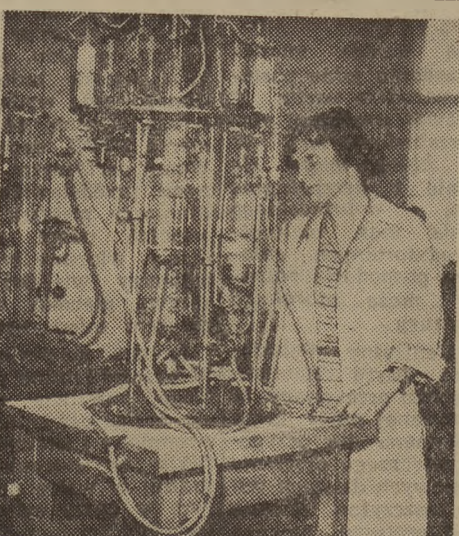
kąd nie spotka się z młodym lekarzem, pracownikiem Poradni dla Młodocianych Instytutu Medycyny Pracy, dr Jerzym Serejskim. „Być kolegami i przyjaciółmi naszych młodych pacjentów” — oto metoda, którą w pracy stosuje dr Jerzy Serejski i inni pracownicy Poradni. Koleżeńską rozmową, okazana przyjaźń, prawdziwe zainteresowanie — z którym niestety Andrzej N. rzadko się spotykał — a nade wszystko „jasnowidzące pytania”, otwierające zamknięte przed światem na siedem kłódek i siedem zamków rozpacz — powoduje, że Andrzej N. wyzbywa się kompleksów.

Nieprawdą jest to, co twierdzą niektórzy lekarze na Zachodzie, nieprawdziwie są teorie o typach budowy, odziedziczonych i niezmiennych. Człowieka kształtują warunki. Najlepszym tego dowodem jest właśnie „mikrusowatość” Andrzeja N., nędza w czasie okupacji, choroba płuc, z której ledwie się wyżył. I operując się na tych samych założeniach — Andrzejowi N. trzeba stworzyć inne warunki pracy i życia. Wiek 14—18 lat — mówi dr Serejski — to okres, kiedy jeszcze cudo można robić”. Poradnia kieruje „mikrusa” — koła sportowego, przepisy co do specjalnej diety, daje rady co do zużycia wolnego czasu, odżywiania: menu „mikrusa” to przede wszystkim biało i witaminy. Andrzej N. dzieje nową pracę na oddziale fabrycznym: lekka ale odpowiadająca jego ambicji, harmonijnie rozwijająca jego mięśnie.

Ogromna ilość doświadczeń codziennej praktyki Poradni stała się masą doświadczeń Instytutu. Ciekawa rzecz: właściwie zagadnienie młodocianych w wieku 14—18 lat — leży na samym krańcu pediatrii — i na początku interny, jest to pogranicze dwóch dziedzin medycyny. Z tego pogranicza Instytucie Medycyny Pracy robi się osobne państwo: wpływ warunków pracy na wzrost, fizyczne przestawianie się stało się przedmiotem badań Instytutu, które skończyły się 2—3 lata. Opracowano już bardzo ważne zagadnienie kliniczne: punkty kostnienia u młodocianych.

Jednak materiał, który przynosi Poradnia i Klinika, okazał się za mały. Trzeba poznać życie młodzieży całe, pełne, a nie patrzeć na nie tylko przez okienko lekarza leczącego, doktora Płowicza.

Wzięto pod długotrwałą obserwację jeden z DMR w Łodzi, zrobiono ten jakby wielkiego pacjenta, poddano go dokładnej, wnikliwej obserwacji. Zastosowano



Barbara Trojanowska przy aparacie Wilhemiego, w którym bada się skład powietrza.

znów wypróbowaną metodę: metodę przyjaźni z młodymi robotnikami. W DMR otwarto stały gabinet lekarski, gdzie młodzi przychodzą nie tylko po zwykłe recepty, ale po recepty dotyczące chorób i trudności o wiele ważniejszych niż grypa czy ból gardła. Sprawy rozwoju fizycznego młodych robotników — będą przedmiotem osobnej monografii o DMR.

Magiczny kryształ

PRZYCZYNY wielkiego sukcesu badań, uwieńczonej pracą pt. „Próba oceny stanu zdrowotnego ludności wiejskiej i służby zdrowia na wsi”, sukcesu, który ponoć stał się rewelacją w Ministerstwie Zdrowia — leżały nie tylko w niezwykle dokładnych badaniach przeprowadzonych w całym województwie łódzkim. Były one zawarte w metodzie pracy, ocenie materiału, w umiejętności znalezienia właściwego wzoru, w który podstawione cyfry dałyby jedynie słuszne rozwiązania.

Doszedł do tego wzoru dr Henryk Rafalski w swoim życiu niezwykłym zwycięskim. W osobiwy sposób zostało ono już bardzo wcześniej związane z medycyną. Rodzice Henryka byli bandosami, dzieł musieli zostawić kulakom, Henryk pracował u Jana Wil-jaty, w Bukowcu, w opoczyńskim powiecie. Był tam Henryk ni to parobkiem — ni to sanitariuszem przy synu kulaka, gruzlika. Wokół łózka chorego zakreślony był magiczny krąg strachu, który przekraczał tylko kulak służący. Ale i on bał się owego wszech-mocnego, nieuchwytnego, niebezpiecznego: gruzlika, który kawał po kawałe obłamywał życie syna bogacza: od tej choroby nie ochraniały nawet pieniądze.

Mikroskopy zwracają się ku ludzkiemu życiu

TAK więc nim powstanie ogromna suma: praca Instytutu dla zdrowia człowieka — dokonują się nieustannie badania w skali idącej od tęczy widm spektroskopów, poprzez tkankę płucną, oglądając w szkło mikroskopu i — sięgając ku światom pyłków tak małych, że trudno sobie ich małość wyobrazić — aż ku pomiarom codziennego życia ludzkiego, w które włączone są bezpośrednio badawcze placówki Instytutu: one rejestrują z czułością jego drgnienia. Badania są żmudne, małe, niekończące się. Ale te badania, żmudne, małe, nie kończące się — to kostki, bruk, z którego pracownicy nauki układają szlak nowej nauki — Wielkiej Medycyny.

Blżej życia, bliżej klasy robotniczej, bliżej narodu!

Referat Leona Kruczkowskiego na VI Zjeździe ZLP

W referacie swym, nawiązując do doniosłych obrad II Zjazdu Partii, Leon Kruczkowski stwierdził, iż przyczyniły się one do pełniejszego wyzwolenia twórczej energii mas, usunęły wiele przeszkód, jakie opóźniały nasz rozwój. „Niemal takich zahamowań i opóźnień odczuwamy również na froncie literatury — powiedział L. Kruczkowski. — Muszą być one przewyższone wspólnym naszym wysiłkiem. Śmiało i szczerze — jak tego uczy nasza Partia, sięgając musimy na tym Zjeździe do korzeni, do przyczyn błędów i niedostatków naszej dotychczasowej pracy twórczej i związkowej — po to, żeby błędy te i niedostatki przełamać ostatecznie i w ten sposób wyzwołać całą pełnię naszych pisarskich możliwości, wzbogacić ich wielościowo, wystrzelić ich celność ideową, wzmocnić ich emocjonalnego oddziaływania. Słowem musimy uczynić wszystko, abyśmy byli w stanie dobrze spełniać wysokie i piękne zadania, jakie przed swymi pisarzami stawia naród, budujący socjalizm”.

W dalszym ciągu swego referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku. Wiele uwagi poświęca mowa polityce kulturalnej na odcinku literatury.

W dalszym ciągu swego referatu Leon Kruczkowski wskazuje, iż w dorobku II Zjazdu PZPR mieszczą się wszystkie niezbędne przesłanki dla wzbogacenia i udoskonalenia metod pracy również na odcinku twórczości kulturalnej. Mowa podkreśla, że kwietniowa sesja Rady Kultury i Sztuki była pierwszą próbą przeobrażenia wskazań II Zjazdu Partii na język konkretnych zagadnień w dziedzinie, przez tę Radę reprezentowanej, i że próba ta w znacznej mierze spełniła swoje zadanie, chociaż wywołała szereg nieporozumień”. Felszywym wnioskiem — stwierdza L. Kruczkowski — było przede wszystkim uświadomienie krytyki dotychczasowych metod naszej walki o realizm socjalistyczny — z możliwością wyzerowania się tej walki w ogóle, — z możliwością po-

o naszym korespondencie Henryku Kniaziu

Dobry gospodarz

23-letni Henryk Książ gospodaruje z matką starszą na 2,5 ha ziemi. Roboty jest dużo. W gromadzie zorganizowano pomoc sąsiedzką, więc któryś z sąsiadów pożyczka konia a Henryk sam orze i sieje. W pracach wiosennych w polu pomaga czasem Henrykowi matka. Kiedy przychodzi okres żniwny — krewi.

W gospodarstwie Książów panuje ład i porządek. Chata obielona, podwórko zamieciono. Na każdym kroku widać troskliwość rękę gospodarza.

Nielatwo w ciągu dnia znaleźć wolny od pracy czas. Henryk potrafi jednak mimo tego braku czasu przeczytać gazety, broszury, rolnicze, przestudiować „Nowatora Rolnictwa”. Rozmawia także z chłopami na temat prac w polu, wypytuje ich o trudności, bolączki.

I właśnie te bolączki chłopów z Domanie i chęć ich zlikwidowania, chęć walki ze złem sprawiły, że Henryk Książ został korespondentem „Sztandaru Młodych”.

Pierwszy list

Zaczęło się od tego, że w punkcie skupu świń, który podlega GS-owi pracownicy odliczali od żywej wagi niektórych sztuk zamiast obowiązkowych dwóch — cztery kilogramy — jak mówili — na wagę. „A to dlatego — jak wyjaśniali — że świnię były przed sprzedażą zbytłino napasione”.

Kiedy chłopci zaczęli protestować przeciwko takim porządkom i skarżyć się z powodu jawnej krzywdy, Henryk Książ o-mówił te sprawy z prezesem GS-u ob. Michałem-wskim. Rozmowa nie od razu przyniosła rezultat, ale już w następnych dniach skupu mniej niż przedtem było świń „zbytłino napasnionych” — a więcej natomiast za-

PROGRAM RADIOWY

na dzień 10 czerwca 1954 r.
(CZWARTEK)

Program I — na fal 1322 m.
Program dnia: 7.40, 15.25.
Widomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Koncert poranny, 6.15 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry dętych, 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.37 Muzyka popularna, 6.50 Gimnastyka, 7.15 Muzyka poranna, 8.00 Koncert poranny, 8.00 Muzyka rozrywkowa, 9.45 „Wieść tańczy i śpiewa”, 10.00 Koncert solistów — wyk. Irena Gadeńska — sopran, Barbara Malin — fortepian, 10.30 Muzyka rozrywkowa, 11.05 Dla klas III — Słuchowisko Euge-

ni Łysiewol pt. „Stary wiatrak”, 11.30 Muzyka i aktualność, 12.10 Muzyka symfoniczna, 12.25 Tancze melodie ludowe w wyk. zespołu radiodziecięcego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Pływanie, 13.30 Dla dzieci — audycja słowno-muzyczna pt. „Zabawy i tance przy gitarze” — opac. Matki Niemca, 16.05 Wschódnia Radia, 16.20 Muzyka dla wszystkich, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego”, 17.30 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rogół, Skalki i Chór pod dyr. Karela Strýla, 18.00 Muzyka rozrywkowa, 18.20 Audycja aktualna, 18.25 Z cyklu: „Symfonia Dworakowa” — Symfonia II — 4-mi op. 70 — wyk. Ork. Symf.

TRYBUNA KOLA ZMP

Czy słuszenie ukarano?

W „Trybunie Kola ZMP” toczy się od dłuższego czasu dyskusja w sprawie wykluczenia z organizacji ZMP tow. Janiny Ejzaka i Marii Klimke z FSC w Lublinie. Koleżanki te jesienią ub. roku otrzymały na zebraniu kola nagany za opuszczanie zebrania członków i zajęcie szkolnych. — Mimo rozmów z aktywistami nie wykazywały się nadal żadną pracą organizacyjną. Nowybrany zarząd na pierwszym zebraniu kola wysunął wniosek o wykluczenie tych koleżanek z organizacji. Członkowie kola większością głosów wniosek przyjęli. Czy słuszenie ukarano? — zadaliśmy pytanie w „Trybunie Kola ZMP”. Liczni czytelnicy odpowiadają na nie w swoich listach. Działal zamieszczamy wypowiedź tow. PAWEŁA LOJEWSKIEGO z OLSZTYNA.

Zrewidować uchwałę kola

Zabierając głos w dyskusji o sprawie decyzji kola ZMP nr 8 przy FSC w Lublinie o usunięciu z organizacji tow. Ejzak i Klimke, za brak aktywności w pracy kola — chciałem opisać fakt, który miał miejsce w Technikum Kółkowskim w Olsztynie.

Kolega Czesław Domian, będąc jeszcze w VII klasie szkoły podstawowej, wstąpił do ZMP. Klasowe kolo ZMP zrobiło tylko tyle, że go „zapisało” do organizacji. Przyszli do nas — jak to się mówi — zupełnie „surowi”. Miał legitymację, ale sam nie wiedział chyba po co i dlaczego w nas! Przez cały rok należał również do stabo pracującego kola, które nie było w stanie wyjaśnić mu wiele niezrozumiałych spraw, nie pomogło w przyswajaniu do aktywnej pracy.

W następnym roku szkolnym Domian nie tylko, że nie brał udziału w pracy organizacji, ale zaczął lekceważyć sobie naukę. Opuszczał zajęcia szkolne, uciekał z lekcji i „lapał dwójki”. Kolo ZMP, które w tym roku znacznie ożywiło swoją pracę, postanowiło „postraszyć go” wydaniem z ZMP a nawet ze szkoły. Rozmowę taką przeprowadzono w obecności dyrektora szkoły i aktywistów z zarządu szkolnego. To podziwiał, ale nie na długo. Domian zaczął znowu iść poprzecznie obroną drogą.

Trzeba wzmocnić pracę polityczną — postanowił wówczas zarząd szkolny ZMP. Wygłaszano więc długie referaty, obficie zaopatrzone w cytaty, mające podobno wpłynąć na zmianę postępowania Domiana. Ale mimo tych prób jakoś „nie

robił się” z niego zetempowiec. Jak tylko mógł — w dalszym ciągu uciekał z zebrania, nie pozostawiając starych zwyczajów opuszczania lekcji, a w końcu roku musiał zdawać wiele poprawek.

On hańbił naszą organizację, wywalił go z ZMP — zapadła decyzja po wakacjach. Z powodu zmiany składu zarządu szkolnego sprawa odebrania Domianowi legitymacji odwickała się coraz bardziej. Kolo zaczęło pracować po nowemu — lepiej. Zorganizowano szkolenie, które odbywało się raz w tygodniu. Nie brakowało na nim ciekawych dyskusji... Trzeba było więc myśleć samemu, od czasu do czasu przeczytać jakąś broszurkę i coś rzeczowego powiedzieć na zajęciu szkolnym. Na jednym z nich zdarzyło się, że i Domian zabrał głos w dyskusji... Zaczął czytać broszurki szkolniowe.

Pewnego razu poleciono Domianowi opracować referat na zebranie kola ZMP. Ile trudu kosztowało go przygotowanie tego referatu — to tylko on sam wie, ale za to wszyscy widzieliśmy, że był zadowolony z wykonania tego polecenia.

Często śmiliśmy wspólnie z Domianem do kina, dyskutowaliśmy nad filmem. Często rozmawialiśmy o książkach. Domian, który do niedawna jeszcze nie zajmował się literaturą piękną — nagle na jednej z lekcji języka polskiego otrzymał stopień celujący. W związku z tym wszyscy Domian zaczęli coraz lepiej rozumieć organizację, bardziej szczerze zwracał się do zetempowców ze swoimi wątpliwościami i trudnościami. Pomagał mu, a zarząd dawano nowe polecenia organizacyjne. Dziś stara się uczyć tak, jak przystoi na zetempowca i nie uchyla się od pracy w kole ZMP.

Wydaje się, że fakt ten może świadczyć, iż nie okres należał do ZMP decyduje o aktywności członka organizacji — jak próbowała to tłumaczyć tow. Anna Kapral zabierając głos w dyskusji — ale otoczenie, kolektyw, w którym się on wychowywał.

Twierdzić więc, że można wpłynąć na postawę kol. Ejzak i Klimke, przydzielić im łatwe do wykonania zadanie organizacyjne — a w ten sposób zaktualizować je w pracy naszej organizacji. Radzę więc zrewidować decyzję kola ZMP i zastanowić się nad stylem dotychczasowej pracy zakładowej organizacji.

PAWEŁ LOJEWSKI
Olsztyn

Plenum ZG ZZNP

W dniu 8 bm. odbyło się w Warszawie III rozszerzone Plenum Zarz. Gł. Zw. Zaw. Nau-czyeliście Polskiego.

po referacie przewodniczącego ZG ZZNP Ensiachego Kuroczko na temat zadań nauczycielską w świetle uchwał II Zjazdu Partii i III Kongresu Związków Zawodowych — rozwinął się szeroka dyskusja.

Uczestnicy obrad z uznaniem mówili o polityce Państwa Ludowego zmierzającej do systematycznego podnoszenia warunków bytowych ludzi pracy, czego wyrazem jest m.in. ostatnia uchwała KC PZPR i Rady Ministrów przyniosząca wydatną poprawę uposażeń nauczycieli szkół podstawowych i średnich, zarówno ogólnokształcących jak i zawodowych.

— S — Z — R — A — G — N — Z
— W — B — K — A — S — S — Z
— I — I. (M. Oboza — Bułowiec)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Rozwiązki nyslowe”. Wśród Czytelników, którzy nadsyłają rozwiązania rozstrzygnięte zostaną nagrody książkowe.

— S — Z — R — A — G — N — Z
— W — B — K — A — S — S — Z
— I — I. (M. Oboza — Bułowiec)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Rozwiązki nyslowe”. Wśród Czytelników, którzy nadsyłają rozwiązania rozstrzygnięte zostaną nagrody książkowe.

— S — Z — R — A — G — N — Z
— W — B — K — A — S — S — Z
— I — I. (M. Oboza — Bułowiec)



Z notatnika propagandysty

Z szafy... do prezydium zebrania

Tylko brak propagandysty nie pozwalał, aby zespół szkolniowy przy kole zetempowskim w Wydziale Mechanicznym rozpoczął zajęcia. Poprzedni propagandysta poszedł do wojska i dopiero w styczniu ZZ ZMP polecił mi zająć się tym zespołem.

W dniu, w którym po raz pierwszy zetknąłem się z uczestnikami szkolenia, odniosłem wrażenie, że praca w tym zespole będzie ciężka, zespół długo był bez opieki. Nie zraziło mnie to, a dodało nawet bodźca do pracy.

Korzystając z bardzo dobrze prowadzonych przez tow. Kończyka seminariów w Zarządzie Miejskim ZMP oraz z materiałów pomocniczych starałem się należycie przygotować do prowadzenia zajęć.

Wiadomości, które przekazywałem swoim słuchaczom, przyjmowane z dużym zainteresowaniem. Najaktywniejszymi w dyskusji są towarzysze: Zdzisław Krela, Stanisław Pietrasik, Kazimierz Wojtowicz, Jan Bociak, Stefan Jaszał i Longina Mendyk.

Kiedy w lutym przerabialiśmy tematy: „Polska pod rządami kapitalistów i obzarników” oraz „KPP na czele klasy robotniczej i mas pracujących”, widąc było, że młodzież bardzo interesuje się tymi zagadnieniami. Na zajęciach towarzysze dojeżdżający ze wsi opowiadali, jak to w okresie przedwojennym bardzo rzadko spotykało się wypadki, aby mieszkanki wsi pracowały w zakładach przemysłowych w mieście.

Tow. Stanisław Pietrasik, który także pochodzi ze wsi, powiedział, że jest bardzo wdzięczny państwu ludowemu za to, że może obecnie pracować w przemyśle, zdobywać zawód, uczestniczyć w zajęciach Domu Kultury. Tow. Grela opowiadał na zajęciu, jak to przed 1939 rokiem praca w naszej hucie, będącej własnością spółki akcyjnej kapitalistów berlińskich — była dostępna jedynie dla uprzywilejowanych i szczęśliwów, większość zaś robotników była bezrobotna lub pracowała okresowo.

W czasie przerabiania tematów ukazujących olbrzymie przemiany jakie zaszły i stale zachodzą w naszym kraju i na świecie, brygady młodzieżowe zaczęły przejawiać nieotwartą do tychczas żywność, rozpoczęło pracę systemami Lidli Korabielnikowej i Saja. Brygady te nie posprzały na tym, lecz rozpoczęły współzawodnictwo wewnątrz wydziału, wzywając do współzawodnictwa wszystkie brygady młodzieżowe na terenie huty.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym kola, wybrano do prezydium tow. Jana Bocka, którego grupa była inicjatorem wprowadzenia metody Korabielnikowej. Brygada jego, jako pierwsza, wezwała do współzawodnictwa wszystkie brygady młodzieżowe naszej huty. Tow. Bociak był sprężyną, która pobudzała inicjatywę całej grupy. Wywoływał na zajęciach polemizacje, wysoko przekraczał normy produkcyjne. On pierwszy zwrócił u nas uwagę na to, że metoda Korabielnikowej zmniejszy w poważnym stopniu zużycie drogocennych metali kolorowych i stali szlachetnych. Warto zaznaczyć, że kolega ten zanim stał się uczestnikiem szkolenia, zanim zaczął żywo interesować się tematami przerabianymi na szkoleniu, był jednym z ostatnich w pracy i systematycznie nie wykonywał normy. W czasie pracy znalodowemu co często... śpiącego w szafie, przostawionej na ubranie. Dopiero dzięki rozmowom z członkami zarządu kola i egzekutywy Podstawowej Organizacji Partijnej oraz w wyniku uczestnictwa w zespole szkolniowym, zmienił się i stał się jednym z czołowych aktywistów.

Z zespołem pracując zaledwie kilka miesięcy. Zastanawiając się nad wynikami mej pracy uważam, że w prowadzeniu szkolenia zbyt mało używałem takich materiałów jak mapy, plany, wykresy. Materiały te pomogłyby słuchaczom w lepszym zrozumieniu u poszczególnych tematów. Uważam również, że nad każdym z uczestników należy pracować indywidualnie. Pozwoli to lepiej ich poznać, pomoże im, dla których sprawy naszej organizacji nie stały się jeszcze ich własnymi sprawami, którzy „zabawiają się” w chuliganów, którzy nie przejmują się sprawą wykonywania swych norm produkcyjnych.

MIECZYSLAW KOZIEL
propagandysta zespołu szkolniowego w Wydziale Mechanicznym huty im. M. Nowotki w Ostrowcu

Tadeusz Żochowski

W poprzek SPRAWY OJCÓW

— Zaczęło się dawno, nawet bardzo dawno — dodał po chwili namysłu, kładąc szeroka dłoń na stole, nakrytym białą, lśniąca ceratą. W kącie kuchennej izby siedziała na niskim stoleczku mimowolna współprawniczka całej „rewolucji” i znacząco uśmiechała się oczami, które w tej chwili podniosła nad książkę. Udało nam się dostrzec jej tytuł — była to „Opowieść o prawdziwym człowieku” Polewoja, a jej czytelniczka — 17-letnia siostra Ciętego, Wanda. Po książkę jejdziła do Gniezna odległego o 25 km.

— Bo nasza wieś przejeżdża, to taki przejazd — mówiła — nie tu nikogo nie zatrzymają, ani tu porządek biblioteki, ani teatru, kino przejeżdża raz na 2—3 miesiące... I co tam za filmy — przedpotopowy „Skarb”, jakieś tam „Zakazane piosenki” i tym podobne. Kiedy już cała Polska objeżdża — to do nas wreszcie wiozą — machnęła ręką z rezygnacją i oburzeniem.

— Wiem, wiem, ty byś chciała teatry, dancingi... — wturcił Cięty. — A chociażby i dancingi, no, to i co?

— Dancing, to ja ci mogę urządzić przy podawaniu snopków do maszyny albo...

Ciętemu nie udało się dokończyć jakiegoś jeszcze rodzaju rad by urządzić dancing swojej siostrze, ponieważ, kiedy spostrzegłszy, że zaczyna się jedno z, najprawdopodobniej zwykłych, przekomarzan rodzinnych, dość odległych od interesującego nas tematu — przerwał się zniemacka: — Dobrze, ale jak to było z tą, jak powiadać „rewolucją”?

— Aha, właśnie... tylko, że tego, to jeszcze nie można nazwać rewolucją, za wielkie to słowo — powiedział mrużąc oczy jak gdyby gdzieś w oddali widział omgłone zarysy rewolucji prawdziwej. — Tak, rewolucja dopiero będzie... A zaczęło się tak: tego wieczoru przyjechała siostra z Gniezna zła i w złości rzuciła te książki na stół, o właśnie tu — po raz trzeci uderzył otwartą dłoń o płytę stołu. — I powiedziała: to coś dla ciebie.

— No bo pewnie, jakże nie miałam być zła — rzuciła ze swego stoleczka Wanda — ja wcale te książki nie chciałam wypożyczyć, a wzięłam ją tylko dlatego, że nie było tamtej, to coś dla ciebie.

— No bo pewnie, jakże nie miałam być zła — rzuciła ze swego stoleczka Wanda — ja wcale te książki nie chciałam wypożyczyć, a wzięłam ją tylko dlatego, że nie było tamtej, to coś dla ciebie.

— Tato, dosyć tego spania, wstań! — powiedziała czterolatnia Wanda, potrząsając sztywnym ramieniem ojca.

Z opuchniętych od płaczu oczu matki znowu popłynęły strumienie łez. Janek nie płakał. Stał w nogach trumny, w której spoczywało wielkie, nieruchome ciało ojca i wpatrywał się w chwiejny płomień dwóch wysokich, woskowych świec. Bardziej podciągnął do góry, lekko pochylił głowę. Jego smutka czternastoletnia postać nabrała przez to wyglądu nader wielce poważnego. Z chwilą śmierci ojca rzeczywiście poczuł się o wiele, wiele lat starszy. Przecież pozostał jedynym mężczyzną na 10-hektarowym gospodarstwie, tak jakby głową rodziny... był jeszcze zbyt młody, aby znać dokładnie wszystkie czekające go teraz obowiązki, lecz jednocześnie dosyć dorosły, aby rozumieć, że będą trudne i ciężkie. Jak gdyby w poruczeniu tych ciężarów, przybył się ku ziemi.

A gdy odzwoniony już dzwony kościelnej i na miejscu gdzie spoczywał ojciec wyrósł żółtawy kopecyk świętej ziemi, podszedł do niego, zasiad Siewierski i, kładąc dłoń na Jankowym ramieniu, uważnie spojrzął w oczy i powiedział:

— Będziemy teraz gospodarzyć sami... nie, nie damy ci zginąć.

Głęboko, twardej jest chłopski żal, potężniejsza jednak siła zwykłych spraw codziennych, od których zależą życie, toteż dwaj gospodarze — Jan Cięty i Zygmunt Siewierski — jeszcze tego samego dnia wieczorem

